Rok XI. Nr. 119 (3009). Wilno, Piątek 4 Maja 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Zwolna i ostrożnie.

(Od własnego korespondenta).

Ryga, w maju.

Wyjątkowo ciepła, prawie upalna tegoroczna wiosna nad Bałtykiem — idzie w parze z dużem ożywieniem i podnieceniem na barometrze politycznym. Odmowa Niemiec podpisania paktu, gwarantującego integralność państw bałtyckich, oraz tajemnicze memorandum Litwy w sprawie utworzenia bloku bałtyckiego — oto zagadnienia, skupiające zainteresowania nietylko tutejszych zawodowych polityków, lecz również szerokiego ogółu obywateli.

Stanowisko Niemiec nie zaskoczyło tu — zdaje się — nikogo: „Apetyty trzeciej Rzeszy", plany Rosenberga, oraz działalność miejscowej ekspozytury niemieckiej nar.-socj. organizacji — to temat zbyt często poruszany przez prasę i... samo życie. Zachowanie się Niemiec zostało więc powszechnie zrozumiane jako konsekwencja starej, tradycyjnej polityki „Drang nach Osten". Kierowników oficjalnej polityki, zarówno jak i szerszy ogół — zastanowiła raczej (i ubodła) f o r m a, w której dwaj potężni sąsiedzi zadokumentowali swoją troskę o los państw bałtyckich. Uzewnętrzniło się to w oświadczeniu min. spr. zagr. Ulmanisa, że niepowodzenie pertraktacyj sowiecko-niemieckich tłumaczyć należy tem, iż były one przeprowadzone bez wiedzy i udziału stron najbardziej zainteresowanych — samych państw bałtyckich.

Ujawnienie sowiecko-niemieckich rozmów wysunęło i podkreśliło konieczność zajęcia wyraźnego stanowiska. W prasie pojawiły się nawoływania, by inicjatywę co do gwarancji integralności państw bałtyckich ujęła w swoje ręce Łotwa, starając się zrealizować tę ideję w skali ogólno europejskiej. Najbliższą jednak i najpilniejszą sprawą musi być ustalenie wspólnej platformy z Estonją i Litwą.

O konieczności ściślejszej współpracy państw bałtyckich zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej, jak i gospodarczej — słowem o stworzeniu bloku tych państw —pisało się tu i mówiło oddawna. Myśl ta częściowo jest już zrealizowana w postaci sojuszu łotewsko-estońskiego, odnowionego i rozszerzonego d. 17 lutego 1934 r. Przeszkodą do zrealizowania tej idei w szerszym zakresie było dotąd stanowisko Litwy. To też wiadomość o gotowości Kowna do zawarcia porozumienia — łotewska opinja publiczna powitała przychylnie, chociaż nie bez pewnego sceptycyzmu. Gwałtowna zmiana frontu nazajutrz po historycznem „odsłonięciu przyłbicy niemieckiej" największemu optymiście nasunąć może poważne obawy... Łotysz zaś z natury jest podejrzliwy, nieufny i... ostrożny. To też szpalty pism wszelkich odcieni przepełnione są rozważaniami czy „przyjęcie wyciągniętej dłoni litewskiej i połączenie się z losami bratniego narodu" nie pociągnie za sobą niepożądanych dla Łotwy konsekwencyj. Bierze się pod uwagę i „zgęszczona atmosfera dookoła Kłajpedy" i widmo żywej jeszcze pamięci Bermonta - Awałowa, który ponoć usadowił się na pograniczu niemiecko - litewskiem—i nierozstrzygnięty spór litewsko-polski... Nie wydaje się więc by kwestja bloku bałtyckiego mogła być z dnia na dzień definitywnie załatwiona, — chyba, że o przyśpieszeniu zadecyduje jakaś „siła wyższa".

Treść litewskiego memorandum trzymana jest w tajemnicy — Litwa miała podobno zastrzec dyskrecję, wyrażając przytem życzenie, by rokowania prowadzone były w drodze dyplomatycznej i dopiero po uzgodnieniu zasadniczych punktów współpracy ma być zwołana konferencja ministrów spraw zagranicznych. Wynikałoby z tego, że memorjał litewski nie przynosi żadnego programu, a jest raczej deklaracją, wyrażającą chęć bliższego porozumienia z Łotwą i Estonją. Pewien odłam prasy łotewskiej nazywa krok Litwy wręcz „wołaniem o pomoc" („Latwis" z 30. IV). Tak, czy inaczej — nie ulega wątpliwości, że jest to ze strony Litwy szukanie oparcia w trudnej sytuacji. I coby nie mówili Litwini o swej roli awangardy w walce z niemieckim „Drang nach Osten" i o tem, że według wyrażenia rektora Uniwersytetu Kowieńskiego Römera *) „Litwa walczy za naszą wolność i **waszą** Panowie Polacy, Łotysze i Estończycy" — to „bratni naród łotewski" z dużą dozą ostrożności, a nawet rezerwy przystępuje do rozstrzynięcia — bezwątpienia i dla niego niezmiernie ważnego i pilnego — zagadnienia. Sojusz — nietylko na polu polityki zewnętrznej, lecz w równej mierze— współpracy gospodarczej i kulturalnej — zdaje się być nieuniknioną konsekwencją rozwoju tych organizmów państwowych, którym zarówno przeszłość historyczna, jak i położenie geograficzne, oraz sytuacja polityczna zdaje się dyktować wspólną przyszłość. Pomimo więc objekcyj powyższych zasada sojuszu państw bałtyckich jest tu hasłem dnia.

*) Por. odczyt prof. Römera p. t. Sytuacja Litwy — Nadbałtyki na międzynarodowej arenie, wygł. 20. IV. w Kownie.

Związek państw bałtyckich i Wilno

Dyskusja w gronie polityków i profesorów litewskich.

RYGA, PAT — Donoszą z Kowna, że w klubie politycznym odbyło się dyskusyjne zebranie, poświęcone sprawie wileńskiej oraz związkowi państw bałtyckich. W zebraniu wzięło udział wielu wybitnych polityków i profesorów.

Największe wrażenie wywarła mowa profesora CZEPINSKASA. Prof. Czepinskas, mówiąc o związku bałtyckim, podkreślił, że każde zbliżenie polityczne, kulturalne i ekonomiczne może jedynie przynieść korzyść obu stronom. Największym naszym wrogiem nie są bynajmniej Polacy. Niemcy zawsze szkodzili i byli litylko niebezpiecznym sąsiadem.

Przechodząc do zagadnienia wileńskiego, prof. Czepinskas oświadczył, że problemu tego w żadnym wypadku nie należy łączyć ze związkiem państw bałtyckich. Chociaż nie możemy wyrzec się Wilna, to w chwili obecnej byłoby ono dla nas pod względem finans.-ekonomicznym ciężarem nie do zniesienia. Polska wydaje na Wilno miljony, jednak jest to kropla w morzu. Zdaniem mówcy, wyjścia z sytuacji należy szukać w drodze kompromisu.

„Jeżeli wielcy ks. litewscy uważali za możliwe wiązać się unją z Polską, to my, odrzucając wszelkie uczuciowe motywy, powinniśmy nawiązać normalne stosunki z Polakami. Posunięcie Hitlera może być dla nas przykładem. Z czasem i my znajdziemy sposób do odzyskania Wilna.

Profesor PAKSZTAS uważa, że państwa bałtyckie bynajmniej nie są zainteresowane w przyłączeniu Wilna do Litwy. Co się zaś tyczy Niemiec to Rzesza dokłada wszelkich starań, aby utrzymać obecne anormalne stosunki pomiędzy Polską a Litwą. Wilno to drugi korytarz.

Inni mówcy jak prokurator sądu najwyższego KAWALI, były gubernator Kłajpedy ŻAUKAUSKAS, stanęli na stanowisku, że związek bałtycki jest nieodzowny w interesie państw bałtyckich, jednak istnienie jego nie może pomóc w odzyskaniu Wilna.

Ośrodek pracy w Zajezierzu.



Na terenie dawnych koszar w Zajezierzu pod Dęblinem czynny jest Ośrodek Pracy Nr. 1 Słow. Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą. Ośrodek ten zatrudnia 350 junaków w wieku od lat 16 do 24. Poza pracą, trwającą 6 godzin na dobę junacy przechodzą kurs przysposobienia wojskowego. Pozatem parę godzin dziennie poświęcają na gry i sporty.

Na zdjęciu junacy w marszu.

Ich katolicyzm.

ŁÓDŹ, PAT. — W dniu 3.V w czasie celebrowania nabożeństwa przez biskupa Tomczaka w katedrze św. Stanisława Kostki grupa członków stronnictwa narodowego zakłócała nabożeństwo przez wznoszenie okrzyków, wszczynanie bójek i śpiewanie. Mimo to nabożeństwo odprawiono do końca. Pozatem stwierdzono, że w ciągu dnia w kilku wypadkach członkowie stronnictwa narodowego wywoływali burdy uliczne, napadając przechodzących Żydów oraz wybijając szyby w mieszkaniach żydowskich. Dokonano aresztowań.

ŁÓDŹ, PAT. — W dniu 3.V w Łasku przy ul. Kilińskiego wywiązała się bójka pomiędzy grupą Żydów i chrześcijan. W wyniku bójki jeden z uczestników został dotkliwie poturbowany. W związku z tem zebrał się większy tłum przed domem, gdzie skryli się sprawcy pobicia i począł wybijać szyby w oknach. Policja przywróciła porządek, aresztując 4 sprawców pobicia.

Sprawiedliwość, praca, honor.

Deklaracja nowego rządu hiszpańskiego

MADRYT, PAT. — Dziś przed parlamentem nowy premjer Samper odczytał deklarację rządu, zaznaczając że program nowego gabinetu streszcza się w trzech hasłach: sprawiedliwość, praca i honor. Po dyskusji b. premjer Lerroux podkreślił, że bierze na siebie całą odpowiedzialność za ostatni kryzys gabinetowy. W głosowaniu wyrażono votum zaufania rządowi Sampera 217 głosami przeciwko 47. Za rządem głos. większ. radykałów, liberałowie, demokracja, liga katalońska, agrarjusze, akcja narodowa i nacjonaliści baskijscy.

Walka z niemieczyzną w Kłajpedzie.

BERLIN, (PAT). — Z Kłajpedy donoszą, że na zebraniu zwołanem przez organizacje litewskie doszło do ostrych demonstracyj antyniemieckich. Poszczególni mówcy oskarżali Niemców kłajpedzkich o akcję irredentystyczną, zarzucając dyrektorjatowi kłajpedzkiemu popieranie tych dążeń, popieranie niemieckich organizacyj terrorystycznych. — Zgromadzenie uchwaliło rezolucję wzywającą rząd kowieński do interwencji. Zgromadzeni żądali usunięcia obecnego dyrektorjatu i mianowania nowego oraz radykalnych zmian postanowień statutu kłajpedzkiego. Uchwałę zgromadzenia przesłano prezydentowi Smetonie.

W dniu Święta Narodowego.

W STOLICY.

WARSZAWA. PAT — Uroczystość w stolicy z okazji święta 3-go maja poprzedziły uroczyste nabożeństwa, odprawione w świątyniach wszystkich wyznań. O godz. 9 rano odprawione zostało nabożeństwo przez kardynała Kakowskiego, na którem obecni byli prezydent R. P., członkowie rządu z premjerem Jędrzejewiczem, marszałek sejmu Świtalski, korpus dyplomatyczny, wyżsi dostojnicy państwa, delegacje stowarzyszeń społecznych i organizacyj wojskowych z pocztami sztandarowemi i tłumy wiernych. Po mszy odśpiewano hymn „Boże coś Polskę". W chwili, gdy odprawiano nabożeństwo na pl. Józefa Piłsudskiego ustawiły się frontem do pomnika ks. Poniatowskiego oddziały wojskowe, organizacje wojskowe i młodzieży. Po nabożeństwie członkowie rządu i inni dostojnicy udali się na pl. J. Piłsudskiego a o godz. 10.45 przyjechał prezydent R. P. W tej chwili orkiestry odegrały hymn narodowy a wojsko prezentowało broń. Defiladę prowadził dowódca OK 1 gen. Jarnuszkiewicz. O godz. 12.30 zakończyła się defilada.

WARSZAWA. PAT — Z okazji święta 3 maja w sali rady miejskiej odbyła się akademja ku uczczeniu konstytucji 3 maja. Akademję zagaił przewodniczący komitetu zbiórki na dar narodowy dyr. Stanisław Miklaszewski. Następnie przemówił z okazji dzisiejszej uroczystości wiceprezydent miasta Pohoski. Przemawiali też prof. J. K. Morawski i dyr. Polskiej Macierzy Szkolnej Stemler.

W RYDZE.

RYGA, PAT — Z okazji polskiego święta narodowego odprawiono w Rydze w kościele Najśw. Panny Marji uroczyste nabożeństwo w obecności nuncjusza apostolskiego Cecchiniego, posła polskiego Beczkowicza, korpusu dyplomatycznego, łotewskich przedstawicieli władz rządowych i wojskowych o licznie zebranej kolonji polskiej. Wszystkie pisma podały wiadomość o święcie polskiem a największe dzienniki, jak „Jaunakas Sinas", „Briwe Zeme" i „Siegodnia" umieściły portrety prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego oraz artykuły, podkreślające historyczną misję Polski w dziejach Europy, a także jej obecny stosunek do państw bałtyckich. O godz. 18-ej państwo Beczkowiczowie przyjęli życzenia od kolonji polskiej. Radjo łotewskie urządziło audycję poświęconą Polsce, na którą złożył się odczyt okolicznościowy i występy w części koncertowej Polaków Turczyńskiego i Dubiskiej. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja oraz raut - bal urządzony przez t-wo łotewsko-polskie.

Manifestacja polsko-estońskiej przyjaźni.

Delegacja polska w Tallinie.

TALLIN, P. A. T. — Przybyła tu delegacja polska w składzie marszałka senatu Raczkiewicza, ministra Hubickiego, prezesa BB Sławka, senatorki Hubickiej, płk. Rusina i radcy Mohla.

Na dworcu ustawiła się kompanja honorowa kaitselitu a gości powitali prezes parlamentu estońskiego Einbund, ministrowie spraw zagranicznych, sprawiedliwości i oświaty, członkowie poselstwa polskiego z charge d'affaires Starzewskim na czele, wyżsi wojskowi, wyżsi urzędnicy oraz członkowie t-wa estońsko-polskiego. Dworzec i gmachy państwowe były udekorowane flagami estońskiemi i polskiemi.

Prezes Sławek i marsz. sen. Raczkiewicz odjechali do prezydenta Paetsa, minister Hubicki i senatorka Hubicka do apartamentów prezesa Einbunda a inni członkowie zamieszkali prywatnie.

Przed południem delegacja odwiedziła prezesa Einbunda, generała Laidonera i ministra Saljamę a o g. 12 przyjęła była u prezydenta Paetsa. Potem Polacy złożyli wieniec na mogile bojowników o niepodległość Estonji. O godz. 13-ej prezes Einbund wydał śniadanie. Po południu poselstwo polskie podejmowało dostojników estońskich, korpus dyplomatyczny i delegację polską.

O godz. 19-ej rozpoczęła się w teatrze narodowym wielka akademja ku czci polskiego święta narodowego. Przemawiali gen. Laidoner, prezes Einbund, charge d'affaires Starzewski, min. spraw zagranicznych Seljama i prezes Sławek. Mówcy estońscy podkreślali stałą przyjaźń obu narodów i wzrost znaczenia Polski w Europie, bez której nie można rozstrzygać ani jednego zagadnienia większej wagi. Część koncertowa wypełnili artyści estońscy i specjalnie przybyli z Polski Mazurkiewicz i Fedyczkowska.

Po akademji odbyło się przyjęcie u prezydenta republiki a następnie raut-bal w klubie „Centum".

Przyjazd do Wilna gen Rydza-Śmigłego.

Wczoraj przybył do Wilna gen Rydz-Śmigły.

Harcerze wileńscy na Zamku w Warszawie.

Ekipa kolarska „Czarnej Trzynastki" Wileńskiej Druż. Harcerzy, która wyjechała z Wilna dnia 29 ub. m. w składzie: Szuba Władysław, Sochański J., Klonowski W., Krawczenko K., Żurowski W. i Barzdo C., z adresem do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej od harcerstwa woj. Wileńskiego i Nowogródzkiego, zameldowała się na Zamku w Warszawie dnia 3 maja b. r. o godz. 17.

Treść adresu, ozdobnie wykonanego przez ph. Domańskiego L. i oprawnego w kilimek wileński, jest następująca: Najdostojniejszemu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Prof. Ignacemu Mościckiemu Harcerstwo woj. Wileńskiego i Nowogródzkiego śle w dniu święta narodowego 3 Maja wyrazy najwyższego hołdu i czci, oraz zapewnienia o ustawicznem czuwaniu w pełnieniu obowiązków obywatelskich.

Anglja wobec dumpingu japońskiego.

LONDYN, (PAT). — Angielski minister handlu Runciman odwiedził dziś po południu ambasadora japońskiego i, jak się dowiaduje agencja Reutera, poinformował go, iż rząd Wielkiej Brytanji zmuszony jest zapewnić ochronę przemysłowi włókienniczemu oraz w innych dziedzinach przemysłu krajowego przeciwko inwazji towarów japońskich sprzedawanych po cenach dumpingowych. Rządy kolonjalne w zasadzie zgodziły się na ograniczenie importu towarów japońskich przez wprowadzenie kontyngentów, natomiast rządy dominjów rozpatrywać będą tę sprawę w zupełnej niezależności.

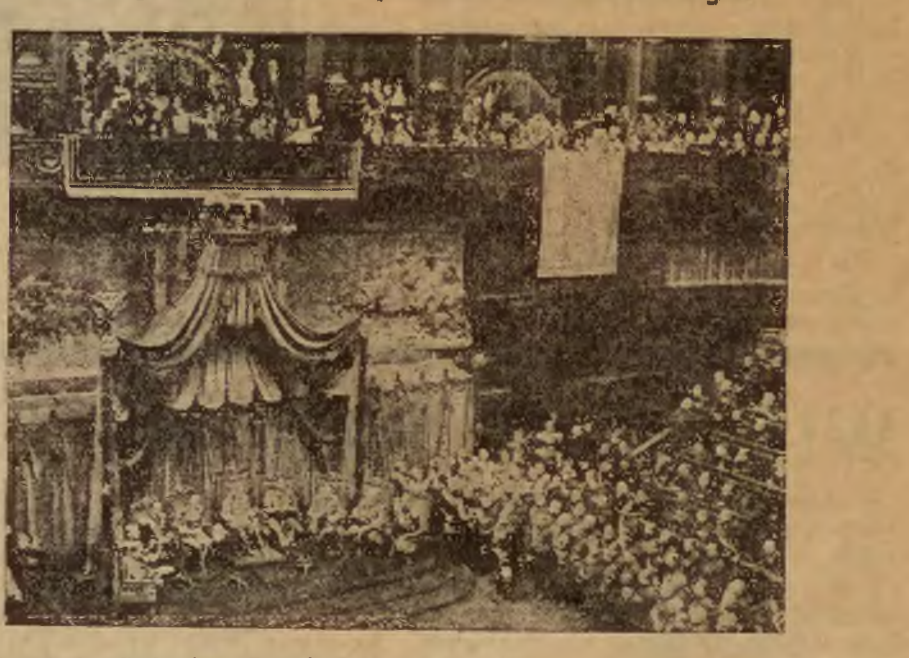
Skazanie fałszerzy—Polaków w Anglji

LONDYN, (PAT). — Dziś popołudniu sędzia Mac Naghten ogłosił kary, jakie wymierzył oskarżonym o przywóz fałszywych znaczków Popielcowi, Turkowi i Najmarkowi. Popielec i Turek skazani zostali każdy na 2 lata zwykłego więzienia, Najmark zaś na 4 lata ciężkiego więzienia. Po odbyciu kary wszyscy trzej mają być niezwłocznie deportowani do Polski. Oskarżeni zamierzają apelować.

Afera szpiegowska w Paryżu

PARYŻ, (PAT). — Władze policyjne wpadły na trop nowej afery szpiegowskiej, aresztując jednego z najbardziej czynnych agentów niemieckich niejakiego Stanisława Kraussa. Od początku lutego rb. uwagę władz policyjnych zwracały ogłoszenia w dziennikach, w których niejaki Tworyt ofiarował urzędnikom i oficerom pożyczki na dogodnych warunkach. Gdy pewnemu oficerowi zaproponował zarobienie dużo pieniędzy za dostarczenie dokumentów tyczących obrony państwa, tenże zgodził się na to, lecz powiadomił o tem władze, które natychmiast aresztowały Kraussa. Stałą siedzibą szpiega był Amsterdam, skąd załatwiał swe sprawy drogą korespondencyjną.

Uroczyste otwarcie parlamentu włoskiego.



W tych dniach odbyło się w Rzymie uroczyste otwarcie nowej sesji parlamentu włoskiego.

Na zdjęciu — moment wygłaszania przez króla mowy tronowej. Na prawo od króla — premjer Mussolini.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Ostre starcie.

W nocy ze środy na czwartek o godz. 3 wynikło starcie pomiędzy komunistami a członkami PPS (dawnej frakcji rewolucyjnej) w barakach dla bezdomnych na Annopolu w Warszawie. W czasie zajścia padło około 150 strzałów rewolwerowych. Na miejsce wypadku przybył pancerny samochód z policją. Zawezwano również pogotowie ratunkowe. Zanim policja zdołała przywrócić porządek — 3 rannych uprowadzili ich towarzysze.

Ofiarą zajścia padł 32 letni mieszkaniec baraków — Jasiński, którego raniono kilkakrotnie w głowę i plecy. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Przyczyna utarczki komunistów z członkami PPS narazie nieznana.

Śledztwo w toku.

Nieszczęśliwy wypadek.

Wczoraj wieczorem przed kawiarnią Hotelu Europejskiego w Warszawie ofiarą tragicznego wypadku padła znana pianistka Jadwiga Zalewska-Mazurowska siostra zn. skrzypaczki, żony Ferdynanda Ossendowskiego.

Zalewską przejechał przez nieostrożność pewien motocyklista, którego zatrzymano.

Stan chorej b. ciężki.

Rewolucja w Yemenie.

LONDYN, (PAT). — Według wiadomości jakie nadeszły do Kairu, w Yemenie wybuchła rewolucja. Powstańcy napadli na pałac królewski Sana. Iman Yemenu rzekomo został zamordowany. Rewolucja rozpoczęła się w garnizonie wojskowym. Książę — następca tronu zmuszony był do ucieczki, gdyż wojsko wystąpiło przeciw niemu. Ibn Saud wykorzystał wewnętrzne niesnaski Yemenu. — Armja jego znajduje się pod miejscowością Hodeidah.

Według niesprawdzonych wiadomości, garnizon miasta wypowiedział posłuszeństwo i miasto poddało się Ibn Saudowi.

MOMBASSA, (PAT). — Krążownik angielski Enterprise odpłynął dziś rano do portu Aden w związku z ostatniemi wiadomościami z Arabji.

Tragiczna śmierć kolarza.

WARSZAWA, (PAT). — Na torze kolarskim na Dynasach zabił się wczoraj podczas treningu znany kolarz Wroński. W czasie jazdy zarzuciła maszyna i mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

Przyczynki marszałka Joffre'a do wojny światowej.

Było to przed 20-tu laty.

Za trzy miesiące upływa 20-lecie wybuchu wojny światowej. W dniu 1 sierpnia 1914 r. została wypowiedziana wojna, która miała dokonać przewrotu we wszystk. dziedzinach życia światowego. Pamiętna to rocznica. Od lat też całych wzrok historyków, pisarzy politycznych, dyplomatów i zwykłych śmiertelników kieruje się, niby pociągany przez jakąś fatalną siłę ku owym krwawym miesiącom letnim r. 1914, kiedy to — po tragicznych strzałach w Serajewie — rozległ się na wszystkich frontach Europy i nietylko Europy grzmot dział i warkot karabinów maszynowych.

Stoją jeszcze żywo w pamięci ludzkiej owe dni, kiedy armja niemiecka, nie bacząc na traktaty deptała ciężką stopą krwawiące pola Belgji, kiedy zalewała równiny Szampanji, obracała w niwecz fabryki, miasta, osiedla, zabytki architektury. Zdawało się, że nic nie powstrzyma teutońskiej lawiny. — W zwycięskim marszu parła ona półkolem na Paryż, zbliżając się doń coraz bardziej. Stał się jednak „cud nad Marną". Przyszły dni klęski i odwrotu niemieckiego. Oczywiście, „cud nad Marną" tłumaczyć można różnemi względami strategiczno-taktycznemi błędami Niemców, zręcznemi posunięciami aljantów i t. d. W każdym razie w opinji powszechnej utrwaliło się przekonanie, że jakieś niewidzialne przeznaczenie kierowało biegiem wypadków tak, iż nawała od Wschodu, grożąca pięknej stolicy nadsekwańskiej i cywilizacji francuskiej została zahamowana.

Niedoceniane rezerwy niemieckie.

Jako się rzekło, wielu ludzi poświęciło pierwszym chwilom wojny światowej swe utwory, pamiętniki, artykuły i mniej lub więcej objektywne przyczynki. Do przyczynków takich, pierwszorzędnej zresztą wagi, zaliczyć należy bezwątpienia pamiętniki zmarłego przed paru laty marszałka Joffre'a. Stary strategik, naczelny wódz armji francuskiej opisuje w swych pamiętnikach wypadki wojenne oczywiście z wojskowego punktu widzenia, nie bawiąc się zbytnio w obwijanie faktów bawełną, w jedwabne słówka i inne właściwe dyplomatom ceregiele. Jeżeli więc chodzi o ten wojskowy punkt widzenia, marszałek Joffre przypisuje jedną z głośnych przyczyn pierwotnego niepowodzenia wojsk aljanckich w niedocenianiu rezerw niemieckich. Mianowicie naczelne dowództwo aljantów, w tej liczbie oczywiście i wywiad państw sprzymierzonych zwracały wyłącznie niemal uwagę na siły niemieckie czynne na polu walki. Nie liczyli się natomiast aljanci z potężnemi i licznemi rezerwami, które odegrały w ofenzywie na Paryż rolę bardzo doniosłą. Aljanci wyobrażali sobie, że rezerwy niemieckie użyte będą dopiero w drugiej linji. Rezerwom przypisywano rolę drugorzędną. Sądzono, że będą one używane przy oblężeniach, przy utrzymywaniu mniej ważnych odcinków, przy ochronie tylnych połączeń i t. d. W najlepszym razie liczono, iż rezerwy dopiero w długi czas po wprowadzeniu w akcję pierwszej linji będą mogły być użyte do walki.

Tymczasem, zdaniem Joffre'a, to niedocenianie stanowiło błąd poważny, który się srodze mścił na aljantach. Rezerwy niemieckie używane były narówno z wojskami walczącemi w pierwszym ogniu. Powodowało to stałą przewagę nacierających mas niemieckich nad aljantami. Oczywiście, przewaga ta trwała aż do chwili „cudu nad Marną".

Masowa dyskwalifikacja generałów

Jak wynika z pamiętników Joffre'a, na froncie francuskim miało miejsce to samo zjawisko, co w szeregach armji rosyjskiej. Mianowicie żołnierz był bitny i pełen ofiarności, podczas gdy wyżsi oficerowie nie stali na wysokości zadania. Różnica między frontem rosyjskim a francuskim polegała jednak na tem, że podczas, gdy w armji rosyjskiej błędy i defetyzm generalicji szerzyły jedynie demoralizację wśród żołnierzy, nie pociągając za sobą niemal żadnych zarządzeń i środków ochronnych ze strony naczelnego dowództwa, na froncie francuskim radzono sobie zgoła inaczej. Marszałek Joffre nie robił wiele ceremonij z generałami i dowódcami, którzy zawiedli pokładane zaufanie i nie okazali się na wysokości zadania, bądź z własnej winy, bądź też wskutek zbiegu okoliczności. Marszałek Joffre przeprowadzał, jak pisze w pamiętnikach, masową dyskwalifikacją generałów. O rozmiarach tych energicznych posunięć Joffra świadczą chociażby następujące cyfry: w ciągu pięciu tygodni (od 1 sierpnia do 6 września 1914 r.) marszałek Joffre usunął ze stanowisk conajmniej 50 generałów, w tej liczbie 2 dowódców armij, 9-ciu dowódców korpusów, 33-ch dowódców dywizyj, 1 dowódcę korpusu kawalerji i 5-ciu dowódców dywizji kawalerji. Marszałek Joffre miał w tym względzie czynne poparcie ówczesnego ministra wojny Messimy. Marszałek Joffre przytacza list ministra datowany 24 sierpnia 1914 r.: „Niech Pan załaduje zwolnionych ze stanowisk oficerów na auto ciężarowe i dostarczy ich do kwatery głównej. Tam zostaną oni postawieni przed sąd wojskowy. Sądzę, że obecnie, podobnie jak w 1793 r. niema innej kary, niż dymisja i śmierć. Oni muszą zwyciężać. Niech Pan stosuje w związku z tem szybkie, brutalne, energiczne i decydujące środki. Niech Pan w żadnym wypadku nie posyła tych ludzi na tyły. Niech Pan ich zamknie na cztery spusty, by tam czekali na wyrok". Do tego listu dołączył jeszcze minister Mesimy następującą depeszę: „Otrzymałem pański telegram o postępowaniu oficerów. Nie istnieje żadna inna kara, jak tylko natychmiastowa kara śmierci. Kara ta musi spotkać przedewszystkiem oficerów — winowajców, o ile takowi istnieją. Francję obecnie obowiązuje jedyne słowo: „Zwyciężyć lub umrzeć". Powtarzam z naciskiem, by Pan usuwał bezwzględnie przestarzałych generałów, a na ich miejsce mianował młode, energiczne siły".

Istotnie Joffre postępował z całą bezwzględnością, nie zważając na osobiste sympatje, czy antypatje. W swych pamiętnikach pisze Joffre w tej sprawie, co następuje: „Przy nominacjach i zwolnieniach kierowałem się jedynie interesem Ojczyzny. Niejednokrotnie niszczyłem karjerę przyjaciół osobistych, a wywyższałem ludzi, do których nie czułem zbytniej sympatji".

Parlamentarzyści na froncie.

Sporo kłopotów przyczynili marszałkowi Joffre parlamentarzyści. — Mianowicie stosunek członków parlamentu francuskiego do wojska na wypadek wojny nie był ustawowo określony. Gdy wybuchła wojna, ok. 200 parlamentarzystów zaciągnęło się do wojska i poszło na front. Po pewnym czasie jednak większa ich część spowrotem znalazła się w parlamencie, poczem, cogorsze, uznali się oni za uprawnionych do krytykowania zarządzeń naczelnego dowództwa. Joffre jak mógł, zwalczał objawy tego rodzaju, zdając sobie doskonale sprawę, jak bardzo w przełomowych chwilach potrzebna jest dla kraju jednomyślność.

New.

Teatr Miejski na Pohulance

„Towariszcz" — komedja J. Devala.

Chociaż od szeregu lat, dziesiątki tysięcy emigrantów rosyjskich zamieszkuje niemal każde większe miasto Francji, wciąż Rosjanie mają dla Francuzów nieodparty czar egzotyki pobudzający natchnienie powieścio i komedjopisarzy. Urok wielkich książąt rosyjskich, trwoniących przed wojną bajeczne sumy w Paryżu i na Riwjerze, olśnił tak dalece Francuzów, że do dziś jeszcze nic nie zdołało tego zaćmić i w dalszym ciągu, wielcy książęta, wielkie księżne i wogóle cała arystokracja rosyjska, jako bohaterzy powieści i sztuk, są najulubieńszym tematem, cieszącym się uznaniem i wielkiem powodzeniem.

Rzecz jasna, że tej miary komedjopisarz jak Deval, znający upodobania swego społeczeństwa, nie może pomijać w swojej twórczości tematów zapewniających murowane powodzenie i kasowość sztuk. Już w „Stefku" egzotyczna Rosjanka jest jedną z głównych sprężyn, wywołujących konflikt i poruszających akcję sztuki. Komedja „Towariszcz", którą Teatr na Pohulance wystawił onegdaj, jest całkowicie osnuta na życiu emigracji rosyjskiej. Trzeba przyznać, że pod względem scenicznym komedja jest napisana z wielkim talentem, ma ciekawą fabułę, żywą akcję, nie brak w niej pogodnego humoru, i momentów o głębszem napięciu. Charaktery osób występujących w sztuce są plastycznie narysowane a wielkoksiążęca para potraktowana ze szczerym sentymentem. Inna sprawa, że najbardziej utalentowany Francuz, nie potrafi zrozumieć i wczuć się w rosyjską psychikę, i że coś w niej zawsze musi wypaczyć, przedstawić nieprawdopodobnie lub zgoła fałszywie.

Wprost nie do pomyślenia, aby wielki książe, który uratował i zdeponował w Banku Francji miljardy carskiej rodziny, legitymista, mający kult dla starego reżimu, i dynastji, mający w dodatku za żonę bliską kuzynkę zamordowanego cara, który będąc w nędzy nie naruszył grosza ze świętego depozytu, oddał go rządowi bolszewickiemu, aby nie dopuścić do oddania koncesji nafty rosyjskiej francuskiemu konsorcjum, wtedy, gdy miał sposobność zdobycia zaszczytnego stanowiska przez wręczenie tych sum W. księciu Cyrylowi na walkę z bolszewizmem. Nie taka koncepcja, mogła się tylko zrodzić w głowie Francuza. Bezinteresowna ideowość przedstawiciela bolszewickiego rządu jest również nieprawdopodobna, ale pomimo tego sztuka jest ciekawa, świetnie napisana i warta widzenia.

Teatr na Pohulance wystawił „Towariszcza", nadzwyczaj starannie, z grających na pierwszy plan wysunął się p. Łodziński w roli w. księcia Michała i p. Skrzydłowska W. księżny Tatjany, gdyż oboje wydobyli maksimum wartości z przedstawionych postaci. Pani Skrzydłowska uosabia czar i wdzięk słowiańskiej kobiecej natury, niefrasobliwie godzącej się ze złym losem, i kochającej głęboko i wiernie Rosję i swojego Miszę. Tatjanie p. Skrzydłowskiej, brak może trochę było książęcego majestatu, ale za to miała ona dużo finezji w niuansowaniu przejść między łzami bólu a uśmiechem. Pan Łodziński świetnie się prezentował, bardzo dobrze wżył się w rolę i miał dużo umiaru i godności w geście i słowie. P. Jasińska Detkowska ładnie wyglądała w ślicznych toaletach i bardzo trafnie ujęła typ żony francuskiego finansisty mającej aspiracje do wyższych sfer, p. Czengiery był w miarę cwanym w miarę jowjanym przedstawicielem bogatej francuskiej burżuazji umiejącej pogodzić zyski bankiera, z przekonaniami partji socjalistycznej. Reszta wykonawców: p. Wołłejko, Bielecki, Madaliński, Suchecka, Zielińska, Kersen i inni dobrze dopełniali całości. P. Kersen ma bardzo dobrą dykcję i ładne warunki, szkoda wielka, że w ciągu całego sezonu nie miał on jeszcze żadnej większej roli, w której mógłby wykazać swoje zdolności. „Towariszcz" ma bardzo ładną oprawę sceniczną i jest dobrze wyreżyserowany.

Zastępca.

—o()o—

Siew z aeroplanu.

Państwowe zakłady lotnicze w Moskwie skonstruowały aeroplan przeznaczony specjalnie dla celów rolniczych. Aparat ten może zabrać ze sobą 700 litrów nasion i spełniać funkcje siewcy napowietrznego. Aeroplany znajdują wogóle coraz większe zastosowanie w rolnictwie Z. S. R. R. Obszary obsiane przez samoloty z powietrza sięgają już dzisiaj w Rosji 150.000 ha; na obszarze około 1.000.000 ha prowadzona jest planowa walka ze szkodnikami na polach, z myszami polnemi, innemi gryzoniami, z owadami etc.

1-szy maja w Berlinie.



W stolicy Rzeszy obchodzono niezwykle uroczyście narodowe święto pracy. Specjalne pociągi przywiozły ze wszystkich stron Niemiec delegacje, które wzięły udział w olbrzymiej manifestacji na polach Tempelhofu pod Berlinem.

Na zdjęciu — kanclerz Hitler wśród szpalerów młodzieży. Obok Hitlera — wicekanclerz von Papen.

Świat potworów przedhistorycznych.

Profesor Lull, dyrektor muzeum paleontologicznego przy uniwersytecie w Yale (U. S. A.), jeden z najlepszych znawców fauny przedhistorycznej, zrekonstruował z odnalezionych na terenie południowej i środkowej Ameryki szkieletów zwierząt przedhistorycznych 40 dinozaurów, które w całej swej potwornej wielkości przedstawiają się oczom zwiedzającym muzeum. Stan, w jakim znalezione zostały kości i szkielety dinozaurów, pozwala wnioskować, zdaniem prof. Lulla, o ich niezwykłej sile dzikości i zażartości w walce. Wiele kości było nadłamanych, przegryzionych w taki sposób, iż uczony paleontolog twierdzi, że złamania te musiały powstać za życia potworów podczas starcia z innemi zwierzętami. Zrekonstruowany przez prof. Lulla tyrannozaurus, najdzikszy i najdrapieżniejszy z potworów, zaludniających ziemię w okresie przedhistorycznym, mierzy sześć metrów wysokości; olbrzym ten posiadał uzębienie, wobec którego zęby rekina wydają się dziecinną zabawką, a pazury jego ostre są jak brzytwy. Profesor Lull odkrył ten nowy rodzaj dinozaura, któremu nadał nazwę ceratopsus. Zwierzę to podobne było w pewnym sensie do nosorożca, ale bez porównania większe, o potężnym kilkometrowym ogonie, a dla obrony widocznie przed wrogami okryte pancerzem z łusk, podobnym do żółwiej skorupy. Na wielu z pośród czterdziestu dinozaurów znajdują się olbrzymie wyrwy, świadczące o ranach, jakie odniosły one w okolicy kręgosłupa podczas zażartych walk między sobą lub ze swymi wrogami.

Wszystkie te gatunki olbrzymich ssaków znikły bez śladu z powierzchni ziemi. Rozmaite hipotezy stawiali uczeni, pragnąc wytłumaczyć ten fakt. Jedna z hipotez orzeka, iż prawdopodobną przyczyną wymarcia dinozaurów i pokrewnych istot były zmiany klimatyczne i terenowe. Zdaniem innych przyczyną zmierzchu gigantów były mikroby, które zaatakowały skutecznie olbrzymich drapieżców i wywołały dziesiątkujące je choroby i epidemje. Ustalonej i jednolitej opinji niema wśród paleontologów w tej kwestji.

Cuda charakteryzacji.



Czego dokonać może sztuka charakteryzacji świadczą uwidocznione powyżej poszczególne etapy charakteryzacji amerykańskiej artystki filmowej Muriel Evans. Jest to charakteryzacja do jednego z filmów w których artystka gra na początku pannę 18-letnią i poprzez poszczególne okresy występuje wkońcu, jako staruszka 80-letnia.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Mąż idealny.

Podobno nie jest łatwo być dobrym mężem. Zdaje się, że już pra-praojciec Adam miał z tem w raju pewne trudności, inaczej nie byłoby tej całej, tak znanej a tak niesmacznej historji z wężem.

By ten dość stary problem nowocześnie naświetlić, ogłosiło jedno z pism angielskich ankietę na temat: „Jaki powinien być wzorowy mąż"? Pisma angielskie przewyższają wileńskie ilością nakładu, to też na tę ankietę wpłynęło 95,000 odpowiedzi. Mężatki, wdówki, rozwódki, dziewice, panienki i „artystki z Variete", wogóle ogromna — jak widzimy — ilość kobiet pośpieszyła z odpowiedzią.

Studja nad tą ankietą dały następujących jedenaście punktów, streszczających wartości idealnego męża:

Powinien:

1) być wierny, 2) mieć zmysł dla domowego ogniska, 3) zdrów, 4) szczery, 5) kochać dzieci, 6) być delikatny, 7) mieć zmysł humoru, 8) być konsekwentny, 9) posiadać wartości towarzyskie, 10) wielbić kuchnię domową, 11) być przystojny.

Trzeba przyznać, że jest tych wymagań sporo. Czy tacy mężowie istnieją wogóle? Czy żył kiedykolwiek facet, któryby odpowiadał tym warunkom? Nie jestem pewny, ale mam wrażenie, że znałem takiego. Raz w zimie kaszlał trochę i żona zaprowadziła go do lekarza.

Lekarz zbadał, opukał i osłuchał, poczem rzekł: Jest pan przeziębiony. Zaraz przypiszemy panu receptę. Trzeba będzie zażywać trzy razy dziennie po jedzeniu. Co pan woli pigułki czy proszki?

Mąż idealny pomyślał chwilę, poczem przeprosił lekarza, podszedł do drzwi poczekalni, gdzie drżała z niecierpliwości żona i zapytał łagodnie: „Jak wolisz kochanie? Co mam zażywać proszki czy pigułki"?

Tak, tak. To był mąż idealny. Niema go już. Niestety nie żyje. Umarł nie zapytawszy się nawet żony o pozwolenie.

Wel.

—o()o—

Ratujmy Bazylikę.

Jak wynika z danych statystycznych, przeprowadzonych przez Sekcję Finansową Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej, do dnia 27 lutego 1933 roku rozesłano na teren całej Rzeczypospolitej Polskiej list ofiar 122.000. Z tego wróciło do dnia 18 kwietnia 1934 roku: przychylnych 14.299; odmownych 10.890; niedoręczalnych 3.397 — razem wróciło — 28.586, na ogólną ilość rozesłanych 122.000.

Z powyższego wynika, że pozostało bez żadnej odpowiedzi aż 93.414 list. Podając powyższe do wiadomości całego społeczeństwa polskiego, Komitet Ratowania Bazyliki Wileńskiej zwraca się z usilną prośbą o łaskawy zwrot w swoim czasie nadesłanych list, chociażby z nieznacznemi ofiarami, co umożliwi prowadzenie w dalszym ciągu robót, przerwanych z braku funduszów.



— Dobrze się pani bawiła w teatrze?
— Ależ tak, bardzo!
— Co panią najwięcej zachwyciło?
— 10-minutowe antrakty.

WIEŚCI Z SALAMANKI.

Almaviva. (Chodzi niespokojnie po komnacie). Zaiste, ten obwieś zadużo sobie pozwala... zaprzeczyć się nie da, że mi imć pan Figaro oddał nieocenione usługi w mem kawalerskiem życiu, że potem nie miał słów dość wysokiego uwielbienia dla opiewania wdzięków mojej ubóstwianej Rosiny, jej śpiewu i tańca, i zaprzęgał do pisania dla niej sonetów i panegiryków co najtęższych poetów całej prowincji Leonu, Kastylji i Andaluzji, ba nawet uczonych doktorów uniwersytetu... w mojej karjerze politycznej zdobył dla mnie sławę, krzesło w radzie królewskiej i nadanie dóbr... Moje pieniądze, a jego spryt, trzęsą Leonem od góry do dołu... ale dziś... podburzanie tłumu na dzieło sztuki, które ja sam buduję, z własnych pieniędzy!... cóż w tem za myśl, której nie zdołam przeniknąć?... Ale otóż i on! Mywaj Mości Figaro, mamy ze sobą do pomówienia... zanadto mi dokazujesz luby hultaju...

Figaro. Ja? Mości Hrabio, widzisz przed sobą najbardziej oddanego jaśnie domowi hrabiów Almaviva człowieka! Boleść serce moje ogarnia, jeśli stwierdzam, że moje doskonałe intencje nie są odrazu zrozumiane przez tak subtelny umysł jak jaśnie Pana! Szczerość moich zamiarów jest mu dobrze znana... (zgina się w ukłonach).

Almaviva. No, no, ta szczerość... kosztuje mię cośkolwiek za dużo czasami...

Figaro. Cóż droższego jak prawda Jaśnie Panie? Prawda jest bezcenną, wszystkie skarby Andaluzji nie opłaciłyby jednej małej, prawdziwej prawdy...

Almaviva. Być może, masz zawsze gotową odpowiedź, ale sądzę mój Figaro, że tej prawdy, jeśli ją gdzieś znajdziesz, bynajmniej nie ogłaszasz pospolitemu tłumowi?

Figaro. Nieinaczej panie hrabio, prawda jest dla wtajemniczonych, dla umysłów wyższych, dla tłumów doskonałą strawą jest kłamstwo, bajka, farsa smakowicie i zręcznie przyrządzona. Oszukać głupi motłoch, co za rozkosz? Kręcić nim w prawo i w lewo, wmawiać nieistniejące, zaprzeczać oczywistości... patrzeć jak mieszkańcy Salamanki biegają tu i tam, jak się kłócą i za łby biorą, jak skryby i poeci strzępią pióra na temat mający wartość tej piany mydlanej, którą mam zaszczyt co rano scierać z dostojnego oblicza jego Wysokości, ten widok, Panie Hrabio, czyż nie jest zabawą godną arystokracji?!

Almaviva. Tak... nie przeczę... w tem co mówisz jest wiele dowcipu, twe wierne służby, mój Figaro, nie zawiodły mię dotąd, ale... teraz jakaś hiszpańska mucha cię ugryzła... nie wahasz się dla płochej zabawy podawać na pośmiewisko całe społeczeństwo... Salamanki, podburzasz ciemny motłoch przeciw moim rozporządzeniom, zbierasz głosy potępiające dostojne dzieło sztuki, które zamówiłem u mistrza Ben-Kuny, pracującego na dworze królewskim! Przeszkodzić to może zbieraniu składek, które, jak wiesz, są mi potrzebne do postawienia tego monumentu, poświęconego największemu poecie Hiszpanji... Wystawiasz też moją administrację w głupiem świetle, bo wszak z mego polecenia wyasygnowała tysiące piastrów na tę budowę... I ty sam, pomnę, wychwalałeś pomysł, artystę, i obrane miejsce, z całym zapałem. Jakże teraz, gdy roboty posunęły się tak daleko, powstawać przeciw tak pięknemu dziełu? Cóż wpłynęło na zmianę tych gustów imć panie balwierzu?

Figaro. Bynajmniej panie hrabio, nie zmieniłem swych gustów ni zapatrywań, chciałem tylko się przekonać, jak dalece potrafię ze swej razury rządzić Salamanką!... Jak dalece, zwykły balwierz, obdarzony jedynie przez Opatrzność odrobiną sprytu, potrafi przewrócić w głowie dobrym i statecznym obywatelom tak, że im czarne wyda się białem, a białe czarnem. Puściłem na miasto moich przyjaciół, balwierzy, golibrodów i mydlarzy, trefiąc loki nadobnych donzel i naszeptując plotki do ucha starych dewotek, wzniecili w ich naiwnych duszach chęć bohaterskich sprzeciwów, odwagę wypowiadania swego zdania, sądu o sztuce... cha, cha, cha o architekturze!... Widok przedziwny! Poszły w ruch woziwody, pisarze podań i skryby publiczne, bakałarze, duenny i siostrzyczki bractwa Św. Nikodema. Każdy chce wyrazić swe zdanie, każdy biegnie do biura administracji pana hrabiego, przynosi kartelusz z wypisanemi bzdurami... przyznaj hrabio, żeś się nie raz setnie uśmiał z tych pobożnych życzeń, z tych prostackich słów, z tych wierszyków, ordynarnych, ale szczerych... czy to nie widok przedziwny? Obraz odsłoniętej głupoty ludzkiej... zdemaskowanie naturalnego oblicza szarego tłumu?

Almaviva. Żem się uśmiał nieraz, zgoda, ale widok to nie jest budujący, mój Figaro, nie chodzi mi bynajmniej o to, by moje zacne miasto Salamanka, zyskało sobie miano najgłupszego miasta w całej Hiszpanji.. bo pomyśl o tem panie Figaro, że wszak to jest najbezsensowniejsze, że roboty posunęły się tak daleko, iż gdybyś nawet całe miasto zrewoltował i poprowadził na zburzenie rusztowań, (za co zresztą spotkałbyś się z szubienicą i nawet moje możne wpływy by cię nie ocaliły), to i tak nie wysadzisz chyba w powietrze kamiennych fundamentów i nie odsadzisz wyciętych na placu ogrodów i drzew? Pocóż więc cała ta burza?

Figaro. Jakto panie hrabio, pan chyba żartuje? Nie wątpię że żartuje, czyżby tak subtelny umysł jak hrabiego Almaviva, nie domyślił się, że wszystko to jest zrobione przezemnie i przez moich towarzyszy balwierzy dla jaśnie pańskiej zabawy? Dla pokazania możnym tego świata czem jest poklask i uznanie tłumu? Jak łatwo jest zyskać lub stracić to uznanie o które tylu zabiega. Jak łatwo okłamać, pociągnąć w rzekomem pobożnem oburzeniu bezkrytyczny tłum, jak dobrą zabawą, wesołą farsą, widokiem przedziwnym jest udana mistyfikacja, kiedy to za hasłem rzuconem wśród pękania ze śmiechu wtajemniczonych balwierzy, ubierających się w togi mędrców, kaznodziei i ojców miasta, jednem pchnięciem w morze nonsensów, sprawić można, że się w niem skwapliwie nurzają po uszy prowadzeni na błyskotliwym pasku naiwni mieszkańcy sławetnego grodu Salamanki...

Almaviva. Ale mości Figaro, nie mówiąc o tem, że jest to widok raczej niesmaczny...

Figaro. Ach gusta hrabiowskie nie zawsze są gustami balwierzy... a jednak nasze koncepty z razury, z targów, ze spelunek, miały dotąd aplauz jaśnie panów...

Almaviva. Być może, ale tym razem zabrnąłeś w zaułek bez wyjścia.. bo cóż dasz im wzamian za zniszczony projekt, na który się przed miesiącem jeszcze bez protestu godzili, czy nowy? Czyś podał jaki inny pomysł do uznania ogółu obywateli?

Figaro. Bynajmniej, i pocóż? Pozwólmy się uspokoić namiętnościom, wypisać skrybom a wtedy... wyciągniemy najkategoryczniejsze dowody na to, że żaden inny pomnik nie może być postawiony w Salamance tylko dłuta sławnego artysty Ben Kuny...

Almaviva. Podasz nas na pośmiewisko całej Hiszpanji...

Figaro. Cóż to nas może obchodzić? Ale będą o nas mówili w całej Hiszpanji... Każdy zdobywa taką sławę na jaką go stać. Wszak nie wymagasz hrabio od balwierza, by miał zalety rycerskie... by postępował wedle kodeksu hidalgów, by zaniechał kłamstwa, oszczerstwa i pamfletów? W cóżby się obróciła Salamanka? W klasztor grzecznych wychowanek mniszek, w wirydarz potulnych mnichów? Robić z ludzi kukły, z siebie pajaców, to przednia zabawa i nie myślę się jej wyrzec...

Almaviva. (zamyślony). Najgorsze, że za to też trzeba będzie zapłacić...

Tłumaczył z hiszpańskiej zarzueli

Don Diego y Alvarez.

3 maj w Wilnie.

Wczoraj Wilno wraz z całą Polską obchodziło rocznicę uchwalenia konstytucji 3-go Maja. Rok rocznie historyczna ta uroczystość obchodzona jest z dużym pietyzmem. W roku bieżącym również panował podniosły nastrój. Już w przeddzień święta miasto przybrało uroczystą szatę, pokrywając się flagami i barwach państwowych. Góra Zamkowa i Trzykrzyska pomysłowo iluminowane zwiastowały mieszkańcom o zbliżającem się święcie.

Święto Królowej Polski.

Ponieważ uroczystość uchwalenia Konstytucji zbiega się ze świętem kościelnem Królowej Korony Polskiej od samego rana we wszystkich kościołach wileńskich odprawiano uroczyste nabożeństwa.

Nabożeństwo w kościele garnizonowym.

O godz. 10-ej rano w kościele garnizonowym św. Ignacego ks. kapelan major Śledziewski odprawił uroczyste dziękczynne nabożeństwo, podczas którego wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie n. t. „Naród i państwo".

Kościół wypełniony po brzegi tłumem wiernych. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz. p. wojewoda Jaszczołt, rektor Staniewicz, reprezentanci wojska z gen. Skwarczyńskim na czele, starosta grodzki Kowalski, naczelnicy i dyrektorzy urzędów niezespolonych oraz reprezentaci sfer naukowych, literackich i artystycznych. W kościele zgrupowały się poczty sztandarowe poszczególnych pułków Federacji, Związków Obrońców Ojczyzny, organizacyj społecznych, szkół oraz harcerstwa.

W kościele Pro-Katedralnym

W tym samym czasie w kościele św. Jana ku chwale Królowej Korony Polskiej odprawiał uroczyste nabożeństwo J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Sołtan. Kościół był również wypełniony.

Pochód harcerzy.

Po ukończeniu nabożeństw ulicami miasta przeciągnął imponujący pochód harcerzy, zorganizowany dla spropagowania zbiórki na oświatę narodową.

Na skwerach i placach.

Między godz. 1 i 2 na placach i skwerach publicznych przygrywały orkiestry wojskowe. Z powodu pięknej upalnej pogody skwery i ogrody roiły się od tłumów spacerowiczów. Wszędzie panował podniosły i wesoły nastrój.

Komunikat Wyborczego Kom. Obywat.

W sobotę dnia 5 maja b. r. o g. 18-ej w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR przy ul. Św. Anny 2-4 odbędzie się zebranie organizacyjne Wyborczego Komitetu Obywatelskiego.

Do współpracy w Obywatelskim Komitecie Wyborczym zgłosiło swój akces 110 Stowarzyszeń społecznych i gospodarczych oraz szereg wybitnych działaczy społecznych.

150.000 zł. na pomoc siewną.

Dowiadujemy się, że władze centralne postanowiły dodatkowo wyasygnować sumę 150.00 złotych na pomoc siewną dla ziem wschodnich, w pierwszym rzędzie dla Wileńszczyzny. zny.

KURJER SPORTOWY

Praca sportowa Związku Strzeleckiego.

Z wielką radością powinnismy wszyscy powitać przystąpienie do aktywnej pracy sportowej Związku Strzeleckiego.

Obecnie po powrocie z Krakowa p. Frank przystąpił do wskrzeszenia klubu sportowego w Strzelcu, i postawienia pracy na wysokim poziomie nietylko zawodniczym, ale i wychowawczym.

Dziś Strzelec rozpoczyna jakgdyby trzeci okres istnienia.

Aby o planach i zamiarach coś się dowiedzieć zwracam się do p. Franka.

Na wstępie rozmowy zapytuję o ogólny charakter pracy sportowej.

— Postanowiłem zerwać z krótkowzroczną polityką hodowania asów sportowych — mówi p. Frank. Trzeba zaprzestać zabawy w mistrzów, a rozpocząć pracę nad usportowieniem mas.

Zagadnienie te jest tem łatwiejsze do przeprowadzenia, że mamy szereg swoich oddziałów na prowincji. Podokręg wileński obejmuje, aż 9 powiatów: Troki, Święciany, Lida, Głębokie, Postawy, Wilejkę, Mołodeczno Oszmianę i Brasław.

Akcja WF na prowincji rozwija się pomyślnie. Najlepiej są zaawansowane następujące gałęzie sportu: lekkoatletyka, sporty wodne z uwzględnieniem kajaków i oczywiście narciarstwo, które przez Strzelec jest uprawiane masowo. Zamierzamy zwrócić uwagę na boks i na gry sportowe. Instruktorzy nasi są siłami wykwalifikowanemi, gdyż większość ich legitymuje sie ukończeniem CIWF, względnie Szkoły W. F. w Poznaniu. Oczywiście sercem całej tej pracy w terenie jest Wilno.

— **Plan pracy na zbliżające się lato?**

—Projektujemy zorganizawnie zawodów o mistrzostwo oddziału z tem zastrzeżeniem, że prowincja przeprowadzi u siebie eliminacje, a potem dopiero stanie do walki na boisku w Wilnie.

Planem naszej pracy jest POS. Akcja rozwija się pomyślnie i prawie wszyscy strzelcy mają już zdobyty POS. Próby na POS mają jednocześnie charakter eliminacyj. Egzamina sprawności fizycznej dają nam dużo materjału porównawczego.

Muszę powiedzieć, że Strzelec w dzisiejszej chwili posiada koło 50 drużyn gier sportowych. Poszczególni członkowie występować będą w barwach Strzelca, co da nam możność w wileńskich rozgrywkach przeprowadzać ciągłe zmiany w wystawianiu drużyn. W miarę potrzeby sprowadzać będziemy swych graczy z prowincji, którzy w turniejach wileńskich będą mogli dużo się nauczyć ciekawych rzeczy.

— **A jak idzie praca w poszczególnych sekcjach?**

— Zacznijmy od sekcji lekkoatletycznej.

Pracę rozpocząłem od podstaw. W powiatach odbyły się już wszędzie biegi naprzełaj.

W projekcie jest zorganizowanie obozu kondycyjnego w lipcu. Obóz ten odbędzie sie chyba w Trokach.

Staramy się również ożywić sekcję pań, która kiedyś w Strzelcu miała bardzo piękną kartę rozwoju.

Narodowym faktycznie sportem Strzelca są marsze, które wymagają specjalnego treningu. W czerwcu odbędą się zawody powiatowe, w lipcu o mistrzostwo podokręgu, a dwie najlepsze drużyny wysłane zostaną na marsz Kadrówki.

Z lekkoatletyką prawie bezpośrednio wiążą się gry sportowe.

W maju (29) stajemy do rozgrywek o puhar Strzelca. Sądzę również że nie zabraknie zespołów Strzelca w turniejach wileńskich. Treningi prowadzone są trzy razy tygodniowo, a tak jakoś mówi się, że jakoby z Krakowa ma przyjechać do Wilna szereg dobrych grajków.

Świetnie rozwija sie w Strzelcu sport kajakowy. Zamierzamy tabor kajaków zwiększyć podwójnie, a jeżeli warunki pozwolą to zakupimy również i łodzie wiosłowe. Jeżeli chodzi o Wilno, to sekcja sportów wodnych wejdzie w porozumienie z WKS, który zapewne przyjmie pod swe skrzydła opiekuńcze wioślarzy Strzelca. W Trokach odbędzie się w tym roku zorganizowany przez PUWF wielki obóz strzelecki sportów wodnych. Obóz ten będzie miał charakter ogólny.

W sierpniu odbędzie się wielki spływ kajakowy rzekami Wileńszczyzny.

Zorganizowaliśmy niedawno sekcję bokserską, który wystąpiła na zawodach Strzelca w Brześciu nad Bugiem. Projektujemy zorganizowanie szeregu meczów z drużynami Strzelca warszawskiego. Chcemy również walczyć z Jagiellonią z Białegostoku, a ponadto zamierzamy nawiązać, ścisły kontakt z bratniemi organizacjami na Łotwie i w Estonji.

Doskonale zapowiada się sekcja sportów motorowych jak: motocyklowo-kolarska. Pozyskaliśmy sporo nowych członków, którzy szykują się do sezonu. O Strzelcu usłyszymy niewątpliwie dużo pochlebnych zdań w czasie najrozmaitszych wyścigów.

Jeżeli chodzi o sport strzelecki, to dotychczas odczuwał się brak amunicji. Koszty są ogromne, to też sekcja ma poważne trudności.

Do Wilna niebawem przyjedzie na stłe trzykrotna mistrzyni Polski w broni małokalibrowej Hydokówna z Krakowa.

— **Na zakończenie chcę jeszcze dowiedzieć się o pracy organizacyjnej.**

— W pracy organizacyjnej przychodzi nam z wielką pomocą Kom. Okr. mjr. Chmara z Grodna, a w Wilnie pracami kieruje p. kpt. König.

J. N.

Lekkoatleci K. P. W. wygrali bieg sztafetowy „3 maja".

Jedną z najpiękniejszych imprez sportowych Wilna, jest bezprzecznie bieg sztafetowy rozegrywany w dniu 3-go maja.

Bieg ten liczy już bitych 8 lat, a cieszy się coraz większem powodzeniem.

Ambicją poszczególnego klubu jest zdobycie dobrego miejsca. Nic dziwnego, że przygotowania do walki trwają zazwyczaj dość długo, bo nie jest zbyt łatwo ustalić skład 10 ludzi biegających dobrze, obowiązujący dystans 1000 mtr.

W tym roku do bardzo miłych nowacyj tego biegu było zgłoszenie sztafety A. Z. S. Trzeba bowiem wiedzieć, że akademicy postanowili wskrzesić swe dawne, piękne tradycje sportowe, uruchamiając znów sekcję lekkoatltyczną, która wczoraj właśnie debiutowała w swem nowem wydaniu.

Debiut wypadł więcej niż pomyślnie. Akademikom należy przyklasnąć życząc powodzenia w pracy lekkoatletycznej.

Liczono się ogólnie z walką WKS z Sokołem, ale niestety Sokół uczynił zawód, gdyż od pierwszej już zmiany widać było, że siły są nierówne, a i źle dobrane, to też Sokół roli nie odegrał.

Walka o pierwsze miejsce rozegrywała się faktycznie do 5 zmiany między A. Z. S., W. K. S. i Ogniskiem K. P. W. Do 5 zmiany kolejność sztafet łamała się co chwila i dopiero Żyliński z Ogniska wyjaśnił sytuację, nadrabiając stracone metry. Od tej chwili Ognisko walczyło już tylko z czasem, biegnąc spokojnie, daleko przed W. K. S. i A. Z. S. sztafety te „gryzły się" między sobą na każdym metrze. Walka była nadzwyczaj ambitna, dająca dużo piękna.

Ostatecznie wyniki ułożyły się następująco: 1) Ognisko KPW 28 m. 1 sek. 2) WKS 28 min. 30,2 sek. 3) AZS 28 min. 40.2 sek. 4) Sokół 5) W. K. S. II 6 p. p. leg.

Ognisko biegło w następującym składzie: Pietraszkiewicz, Okułowicz, Kowalenko, Krym, Rodzynkiewicz, Żyliński, Szumko, Zajewski, Trocki i Kazimierski, który witany owacyjnie wpadając na metę przerwał rozpiętą taśmę.

W sztafecie KPW wyróżnili się: Okułowicz na drugiej zmianie, Żyliński na szóstej i na dalszych zmianach Szumko, Zajewski, Trocki i oczywiście Kazimierski. Sztafeta Ogniska była świetnie ustalona przez kierownika sekcji J. Niecieckiego.

W sztafecie WKS wyróżnili się: Burak, Żylewicz Jan z 3 B. Sap. i Kochanowski.

Bardzo dobrze spisał się Kepel z A. Z. S., który rozpoczynając sztafetę oddał pierwszy pałeczkę swemu koledze Kalinowskiemu.

O sztafecie Sokoła trudno coś przychylnego powiedzieć.

Zespół II W. K. S. bardzo surowy. Trzeba trenować i trenować, ale trenować umiejętnie, a po kilku latach może będą niezłe wyniki.

Po biegu prezes O. Z. L. A. płk. Klewszczyński rozdał zwycięzcom nagrody.

Nagrodę przechodnią A. Z. S. zdobył ostatnio na własność W. K. S., mając lepszy stosunek punktów.

Bieg ten w przyszłym roku mieć będzie nową nagrodę. Tradycja zostanie zachowana.

Na zakończenie musimy podkreślić, że strona organizacyjna biegu była wzorowa. Podziękowanie należy się w pierwszym rzędzie 3 B. Saperów i p. kpt. Fr. Niepokulczyckiemu, który był kierownikiem biegu.

Propagandowo bieg wypadł również imponująco. Walce przyglądało się koło 5 tysięcy widzów, co jest wymownym znakiem poważnego interesowania się sportem w Wilnie.

Wystarczy powiedzieć że cała trasa tysiąca metrów była z obu stron alei gęsto zastawiona żywym murem ciekawej publiczności.

DZIŚ ZEBRANIE KOMITETU RAIDU WILNO — RYGA.

Dzisiaj o godz. 19 w lokalu Wil. Tow. Cyklistów i Mot. przy Zygmuntowskiej 4 odbędzie się pierwsze zebranie organizacyjne komitetu raidu motocyklowego Wilno — Ryga.

Na zebraniu zostaną niewątpliwie omówione zasadnicze kwestje jak ułożenie trasy, ustalenie terminu i inne.

JUTRZEJSZE MECZE PIŁKARSKIE.

Jutro mieć będziemy aż dwa mecze piłkarskie.

Na Antokolu o godz. 16 min. 45 OGNISKO spotka się z DRUKARZEM, a W. K. S. u siebie na boisku grać będzie z P. K. S. Lida.

W niedzielę zaś Ż. A. K. S. spotka się z Makabią baranowicką, która ma jakoby w dalszym ciągu walczyć o mistrzostwo.

NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w dniu święta narodowego odbył się po raz 9-ty doroczny tradycyjny narodowy bieg naprzełaj, zorganizowany na stokach cytadeli na Żolborzu. Biegł odbył się na dystansie około 8 klm. Z powodu upałów padło kilku zawodników, m. in. zemdlał zaraz po przekroczeniu mety zwycięzca biegu Józef Noja z Sokoła poznańskiego.

Na starcie stanęło 410 zawodników a bieg ukończyło 350, reszta została na trasie. M. in. wycofał się znany długodystansowiec krakowski Fiałka.

Pierwsze miejsce zajął mało znany dotychczas zawodnik poznański Józef Noja z Sokoła poznańskiego w czasie 24 minut 50 i 6/10 sekund. 2-gi był Strzałkowski z Jagiellonji białostockiej, o 6 m. za zwycięzcą. 3 Puchalski z Warszawy o 20 m. za pierwszym 4-ty Ruszlewski z „Zagwi" warszawskiej. 5 Rak. 6-ty Brona z Warszawianki. 7-my Kurpesa z Sokoła łódzkiego. 8-my Duplicki z AZS. warszawskiego. 9-ty Zośko ze Strzelca kaliskiego. Drużynowo pierwsze miejsce zajęła Jagiellonja przed Warszawianką. — Wbrew zapowiedziom na start nie stanął znany biegacz Kusociński.

MECZE LIGOWE

KATOWICE, (PAT). — W Wielkich Hajdukach odbył się mecz ligowy pomiędzy Ruchem a Podgórzem. Odniósł zwycięstwo w miażdżącym stosunku Ruch — 13:0 (4:0). — Ruch był lepszy conajmniej o klasę od swego przeciwnika.

KRAKÓW (PAT). — Garbarnia pokonała na swojem boisku Cracovię w stosunku 4:0.

SIEDLCE, (PAT). — Spotkanie o mistrzostwo Ligi między miejscowym Strzelcem a warszawską Legją zakończyło się nierozstrzygniętym wynikiem 1:1, do przerwy 1:0 dla Legji.

MECZ TENISOWY LEGJA — A. I, K. (Szwecja).

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w 1 dniu spotkania tenisowego między szwedzkim klubem AIK. a warszawską Legją spotkali się Tłoczyński ze Stickhammèrem i Wittman ze Schroderem.

Wygrali Polacy. Tłoczyński w stosunku 6:1, 6:0 i 6:1 a Wittman w stosunku 6:1, 6:1 i 6:4.

WYJAZD REPREZENTACJI PIĘŚCIARSKIEJ DO AMERYKI

WARSZAWA, (PAT). — We czwartek opuściła Polskę polska reprezentacja pięściarska, udająca się do Ameryki na zawody zorganizowane przez chicagowski dziennik Chicago Tribune. Wyjechali zawodnicy: Rotholz, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Misiurewicz Majchrzycki, Karpiński i Piłat, dalej prezes Związku Bokserskiego Baranowski, trener Stamm i korespondent dziennika amerykańskiego Day.

POLACY W LILLE.

LILLE, (PAT). — Pierwszy mecz Pogoni lwowskiej rozegrany w Lille z zawodowym mistrzem Francji Olimpique Lillois zakończył się nieznaczną i niezasłużoną przegraną Polaków w stosunku 0:1 (0:1).

Polacy musieli grać w 2 i pół godziny po 50-godzinnej podróży. Polacy mieli przewagę a Francuzów uchronił przed klęską znakomity ich bramkarz.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 4 maja 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Paderewski (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka popularna (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12,33: Muzyka żydowska (płyty). 12.55: Dzien. południ. 14,50: Progr. dzienny. 14,55: Pogadanka L. O. P. P. 15,05: Wiad. o eksporcie i giełda roln. 15,20: Koncert dla młodzieży (płyty). 15.50: Muzyka lekka. 16.20: „Co się dzieje w Wilnie" — pogad. 16,35: Koncert chóru. 17,05: Recital fortep. 17,30: „Krasiński" — odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt pedagogiczny. 18,10: Muzyka lekka. 18,40: „Film a poradnictwo zawodowe" — pogad. 18,55: Progr. na sobotę. 19,00: Ze spraw litewskich. 19,15: Codz. odc. pow. 19.25: Feljeton aktualny. 19.40: Wiad. sport. 19,43: Wil. kom. sportowy. 19,47: Dzien. wiecz. 20,00: „Myśli wybrane". 20,02: „Na froncie literatury" — felj. 20,15: Pogad. muzyczna. 20,30: Koncert Europejski ze Sztokholmu. 21,30: II cz. koncertu symf. z Filharmonji Warsz. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23,05: Muzyka tan.

Historja „Spółki nabieralskich" w Nowej Wilejce i aresztowanie jej dyrektora.

W latach 1929 i 1930 prosperowała w Nowej Wilejce instytucja, mająca charakter banku spółdzielczego, pod nazwą „Kasa Kredytowa w Nowej Wilejce".

Założyciele tej „Kasy Kredytowej" nie byli obywatelami Nowej Wilejki, lecz przybyszami z Warszawy, Łodzi i innych miast Polski. Tworząc nową instytucję bankową w Nowej Wilejce, której statut opiewał, iż „zadaniem spółdzielni jest podniesienie sprawności gospodarczej środowiska oraz dobrobytu członków przez wykonywanie czynności bankowych" — chcieli oni jedynie szybko wzbogacić się.

KOHN I S-KA.

Głównymi założycielami banczku byli M. Kohn i Władysław Epsztejn z Warszawy, którzy zwerbowawszy jeszcze kilka osób założyli Kasę Kredytową, nie mając grosza przy duszy. Do spółki doszli: Chaim Dajches I. Sznejderowicz i Beński z Wilna, Zygmunt Wajnrajch i Szejniak z Łodzi, Juljan Miński z Warszawy i przybyły wówczas z Rosji Sowieckiej Sz. Meuakier.

Dyrektorem kasy został niejaki Józef Żytnicki, podejrzany w swoim czasie o werbowanie kobiet do Argentyny.

PIERWSZE KROKI.

Zgodnie ze statutem spółdzielni każdy członek miał wpłacić conajmniej 100 zł. (tyle wynosił udział), lecz nikt z członków sumy tej nie wniósł.

Rozpoczęto więc pracę z gołemi rękami. Wynajęto jedynie lokal w Nowej Wilejce przy ulicy Objazdowej 3, obstalowano pieczątki oraz blankiety firmowe i interes... poszedł.

Pierwszą tranzakcją nowej instytucji bankowej było zakupienie na raty maszyny do pisania w wileńskiej firmie „Administracja". Maszynę tę sprzedano za trzysta zł. gotówką Urzędowi Pocztowo-Tel. w Nowej Wilejce które stanowiły pierwszy zarobek „bankierów".

„DYREKTOR" ŻYTNICKI I JEGO AGENCI.

Wszyscy założyciele spółdzielni, rozjechali się po całej Polsce, pozostawiając na miejscu jedynie dyrektora Żytnickiego oraz zaangażowany przez niego personel.

Członkowie spółdzielni zaczęli zamawiać w rozmaitych firmach zamiejscowych najprzeróżniejsze towary na swoje nazwiska.

Firmy wysyłały towary pod adresem Kasy, która ręczyła materjalnie za nabywców, lecz zamiast pieniędzy wysyłała firmom weksle.

Interes szedł dobrze.

NIEUCZCIWA KONKURENCJA.

Tymczasem w sferach handlowych Wilna wywołał wielkie zaniepokojenie fakt sprzedaży rozmaitych towarów po cenach niższych od fabrycznych.

Centrala „Filips'a" w Warszawie nadesłała pod adresem Kasy transport żarówek, wartości ponad 1000 zł. Kasa sprzedała te żarówki po rewelacyjnie niskich cenach. — Miejscowy oddział „Filips'a" zaalarmował centralę. Ta sama historja powtórzyła się z innemi firmami, były bowiem wypadki, kiedy Kasa sprzedawała towary za 50 proc. ich faktycznej wartości, co wśród kupiectwa wileńskiego wywołało falę protestów. Kasa na skutek tego po kilkumiesięcznem istnieniu powoli zaczęła się dekonspirować.

Kiedy policja miejscowa zainteresowała się gospodarką „Kasy Kredytowej" w Nowej Wilejce, zdążyła już ona nabrać towarów na sumę przeszło 40 tysięcy złotych, nie płacąc za to ani grosza.

UCIECZKA „DYREKTORA" I CZŁONKÓW.

Z chwilą kiedy policja zajęła się działalnością Kasy oszuści zrozumieli, że wszystko wyjdzie najaw i większość z nich przeddzień aresztowania pierzchła z Wilna w rozmaite strony.

Zbiegł również i „dyrektor" Żytnicki, który, jak to policja następnie wyjaśniła, wyjechał do Gdańska.

B. DYREKTOR... GOŃCEM FIRMY „LEO".

W Gdańsku Żytnickiemu nie powodziło się zbyt dobrze, wobec czego powrócił on do Warszawy, gdzie wkrótce przyjął posadę gońca biura sprzedaży laboratorjum chemicznego „Leo" przy ulicy Wierzbowej 6.

Lecz i na tej posadzie Żytnicki nie pozostał długo. Pewnego dnia, kiedy kierownik biura dał mu 300 zł., które miał zanieść do banku. Żytnicki przywłaszczył te pieniądze i zbiegł z Warszawy.

Dopiero wówczas kiedy firma „Leo" złożyła skargę do policji wyjaśniło się, że jest to ten sam Żytnicki, którego od dłuższego czasu poszukuje policja wileńska. Za Żytnickim znowuż rozesłano listy gończe, lecz i tym razem bezskutecznie.

MELINA PRZY ULICY KOPANICA 14.

Dopiero przed dwoma dniami Wydział Śledczy m. Wilna otrzymał poufne informacje, że poszukiwany Żytnicki przebywa w Wilnie. Drogą przeprowadzonych obserwacyj, stwierdzono, iż ukrywa się on w mieszkaniu swej znajomej Lei Ejfowej (Kopanica 14). Onegdaj wieczorem policja wkroczyła nagle do meliny Ejfowej gdzie Żytnickiego aresztowano.

Zatrzymanego oszusta, który ma jeszcze kilka innych spraw, osadzono narazie w areszcie centralnym do dyspozycji p. wiceprokuratora na miasto Wilno.

Na lato.



Biała panama, przepasana wstęgą koloru błękitno-morskiego.

Zniżka taryfy elektrycznej

W najbliższych dniach Zarząd miasta wprowadzi nową ulgową taryfę elektryczną dla napędu motorowego, przy zastosowaniu liczników dwutaryfowych. Nowa taryfa stosowana będzie zależnie od ilości zużytej energji w ramach od 25 do 13 groszy za klw/g.

Powyższe ulgi dotyczą taryfy dziennej. Taryfa zaś wieczorowa wynosić będzie 32 gr. za kłw/g. (dotychczas 35 groszy).

Udzielenie przez elektrownię miejską wzmiankowanych ulg będzie miało praktyczne znaczenie w pierwszym rzędzie dla zakładów i fabryk.

Uliczny protest.

Kamień przez szybę w lokalu naszej redakcji.

Wczoraj koło godziny 8-ej wieczorem rozległ się nagle w redakcji naszego pisma brzęk tłuczonej szyby w oknie od strony ulicy i do sali redakcyjnej wpadł dość dużych rozmiarów kamień owinięty w gazetę — organ narodowych socjalistów „Samoobrona" i list. Obecni w redakcji współpracownicy wybiegli na ulicę. Według wskazówek przygodnych świadków wypadku, sprawca pobiegł na Bonifraterską. Pościg niestety, wobec ruchu na ulicy nie dał rezultatu. Chyłkiem, koło płotów, w ciemnościach jak złodziej lub inny opryszek zbiegł „bohater" z pod znaku „błyskawicy".

W liście, rzuconym wraz z kamieniem, aranżerowie stłuczenia szyby „protestują" przeciwko zajętemu przez nas stanowisku wobec ulicznych zajść w dniu 1 maja, przeciwko „stronniczemu stanowisku wobec Żydów" i przeciwko nazywaniu „młodzierzy narodowej ulicznikami i chuliganerją".

„Uważając powyższe — piszą protestowicze — Redakcji, za wrogość wobec wyzwolęczej formy ukazanej w dniu 1 maja przez młodzierz narodową, ujmując się honoru wszystkiej mł. narodowej, niniejszem wnosimy protest:

Młodzierz narodowo-socjalistyczna naprzud".

„Naprzyszłość mamy nadzieję, że redakcja „K. W." poniecha niecnych szkalowań młodzierzy narodowo-socjalistycznej przez urzywanie wyrazów, które w stosunku do tej młodzierzy są nie na miejscu".

Z ortografji i wogóle poprawności pisania można dokładnie sobie uświadomić poziom umysłowy autorów, zaś ze sposobu **„ujmowania się honoru"** młodzieży narodowej, która, wierzymy, niezbyt dumna jest z takich „przyjaciół" widzimy, jaki jest i poziom ich kulturalny.

Piątek 4 Maj

Dziś: Florjana i Moniki
Jutro: Anioła i Ireny M. M.

Wschód słońca — g. 3 m. 37
Zachód „ — g. 6 m. 54

Ciśnienie 763
Temp. średnia + 22
Temp. najw. + 28
Temp. najn. + 17
Opad 1
Uwagi: cisza
Tend. bar.: spadek, później wzrost, przelotne opady, odległe burze

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Swiata, Szantyra — ul Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Jundziłła P. — ul. Mickiewicza 33, Mańkowicza — ul. Piłsudskiego 30. Narbutta — ul. S-to Jańska, Sokołowskiego — ul. Tyzenhauzowska 1, Szyrwindta i Turgiela — ul. Niemiecka Nr. 15.

POWTÓRNA KONFERENCJA W SPRAWIE PLANU REGULACYJNEGO MIASTA.

Zgodnie z naszą zapowiedzią odbyła się onegdaj w magistracie powtórna konferencja z udziałem wybitnego rzeczoznawcy, zaproszonego specjalnie z Warszawy, prof. Tułowskiego. Wzięli w niej udział prezydent miasta dr. Maleszewski, wice-prezydent inż. Jensz, architekt inż. Narębski, naczelnik wydziału pomiarów inż. Walicki, naczelnik wydziału drogowego inż. Wątorski, przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, Dyrekcji Robót Publicznych i władz wojskowych. Tematem konferencji była sprawa planu prac przy opracowywaniu planu regulacyjnego m. Wilna. Dążeniem miasta jest, by plan ten został ukończony już w początkacn roku 1936.

Gość warszawski po zapoznaniu się z biegiem dotychczasowych prac udzielił szeregu fachowych wskazówek. Trzeba zaznaczyć, że zapadła uchwała przyśpieszenia tempa robót. Przy pomyślnych okolicznościach plan regulacyjny m. Wilna sporządzony zostałby już w końcu roku przyszłego.

KTO DZIŚ STAJE PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ.

Dziś 4 maja, w drugim dniu poboru rocznika 1913 przed Komisją Poborową, która od godz. 8 rano urzęduje w lokalu przy ul Bazyljańskiej 2, winni się stawić wszyscy mężczyźni urodzeni w wymienionym roku, zamieszkali na terenie II i IV komisarjatów P. P., nazwiska których rozpoczynają się na literę B.

Przypominamy, że każdy poborowy w chwili stawienia się przed Komisją Poborową winien mieć przy sobie dokument osobisty, stwierdzający tożsamość osoby. W razie nieposiadania żadnego dowodu tożsamości przedłożyć należy jedną fotografję zaświadczoną w odnośnym Komisarjacie Policji. Ponadto należy posiadać przy sobie wszelkie dokumenty, stwierdzające stopień wykształcenia, zawód poborowego.

OBOSTRZENIE URLOPÓW NAUCZYCIELSKICH

Ministerstwo Oświaty w okólniku, nadesłanym do Kuratorjum Szkolnego, wypowiedziało się przeciwko zbyt liberalnemu udzielaniu urlopów nauczycielom zwłaszcza dla dalszego kształcenia się zawodowego. Na przyszłość urlopy udzielane mają być na cały rok szkolny, a wyjątkowo na przeciąg półrocza. Podania o urlopy muszą być wnoszone przed rozpoczęciem roku szkolnego, a kurator przed udzielaniem urlopu musi zasięgnąć opinji ministerstwa.

KLUB WŁÓCZĘGÓW.

Zebranie Klubu Włóczęgów w dniu dzisiejszym nie odbędzie się. W niedzielę 6 bm. Włóczęga kajakowa do Legaciszek. Zbiórka kajaków o godz. 9 rano przy folwarku Uniwersyteckim w Zakrecie.

REFERAT PRASOWY ZRZESZENIA WOJEW. ZW. PR. OB. KOBIET POWIADAMIA

wszystkie członkinie Związku, że dnia 5 maja (w sobotę o godz. 4 p. p. w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej 3—5 odbędzie się zjazd referentek prasowych województwa w obecności delegatki z Warszawy, redaktorki „Pracy Obywatelskiej" p. Herminji Naglerowej. Serdecznie prosimy członkinie Z. P. O. K., aby zaszczyciły ten Zjazd jak najliczniejszą obecnością.

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

— Teatr Muzyczny „Lutnia". Dzisiejszy występ Mankiewiczówny i Krukowskiego. — Dziś odbędzie się jedyny występ znakomitych artystów stolicy: Toli Mankiewiczówny, słynnej pieśniarki, gwiazdy filmów polskich, oraz niezrównanego humorysty K. Krukowskiego. Całkowicie nowy program składa się z pięknych piosenek przebojowych, oraz aktualnych utworów, z których na wyróżnienie zasługuje „Parodja śmiechu". Przy fortepianie Leon Boruński. Występy artystów warszawskich wywołały wielkie zainteresowanie. Pozostałe bilety nabywać można dziś od 11 rano w ciągu całego dnia.

— „Niech żyje młodość"! Jutrzejsze przedstawienie wypełni pełna werwy i młodzieńczego humoru komedja muzyczna — „Niech żyje młodość!", która codziennie gromadzi liczną publiczność. Oklaski zrywają się co chwila, na widowni bezustanny śmiech rozbawionej publiczności świadczy najlepiej o świetnie granej całości. Piękne melodje, aktualne piosenki, barwne tańce — urozmaicają to ze wszechmiar ciekawe widowisko.

— Widowisko baletowe L. Sawiny-Dolskiej w „Lutni". Na poranku niedzielnym w „Lutni" wystąpi znana tancerka L. Sawina-Dolska w otoczeniu 50 swych uczenic. — W interpretacji tego zespołu ujrzymy przepiękny balet „Sylfida" oraz szereg tańców klasycznych, ludowych i charakterystycznych. Zaznaczyć należy, że widowisko to nadaje się bardzo dla dzieci i młodzieży. Początek o godz. 12,30 pp. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

KONCERT MONIUSZKOWSKI W SALI ŚNIADECKICH U. S. B.

W niedzielę dnia 6 maja o godz. 8 wiecz. w sali Śniadeckich chór „Hasło" z orkiestrą symfoniczną przy współudziale p. E. Olszewskiego (tenor) i p. Wandy Górskiej art. dr. (recytacje) pod dyr. J. Żebrowskiego wykona Sonety Krymskie St. Moniuszki. Będzie to pierwsze w Wilnie wykonanie tego utworu uwzględniające partję solową. Ze względu na niezaprzeczalne wartości muzyczne Sonetów i liczny zespół wykonawców (140 osób) koncert wzbudza ogromne zainteresowanie.

KINA I FILMY.

„PAPRYKA". REPORTAŻ Z „CZELUSKINA" (Pan).

Irena Zilahy, reprezentująca pierwiastek węgierski w tym francuskim, całkowicie, filmie, może nie jest tak ostra i tak czerwona jak narodowa przyprawa węgierska, ale jednak i tak dostatecznie — picquante...

René Léfèvre, który dotychczas zajmował się tylko miłością żab, pod jej wpływem zainteresował się... własną, chociaż blondynka (nie wiem — „naturalna, czy przy pomocy osób trzecich"...), temperament ma za dziesięć, najbardziej węgierskich brunetek, ta „kuzynka" (czy przyjaciółka) z Budapesztu.

Śpiewa ładnie, tańczy jeszcze lepiej, intryguje pierwszorzędnie, nóżki ma nadzwyczajne, słowem — gwiazda.

Bardzo dobrze obsadzeni są wszyscy inni wykonawcy tej farsy, zwłaszcza małżonek Charvin, niepowszedni talent charakterystyczno — komiczny o bardzo dobrej, bardzo kinowej mimice.

Farsa jest dowcipna, zabawna, żywa, o doskonałem tempie, o skomplikowanych, bardzo komicznych sytuacjach. Dowcip francuski w dobrym gatunku, lekki i dość finezyjny, daleki od wszelkiej szarży czy wulgarności.

W tymże tonie utrzymana, zręczna, umiejętna reżyserja.

Drugą część seansu wypełnia reportaż z podróży „Czeluskina". Nic specjalnie rewelacyjnego, widzieliśmy już o wiele ciekawsze lepiej zrobione z wyprawy Byrda. — Ciekawe — bo „Czeluskin", sensacyjne i aktualne. (sk).

NA WILEŃSKIM BRUKU

TRAGEDJA RODZINY.

Mieszkańcy domu Nr. 18 przy ulicy Tatarskiej żyją pod wrażeniem tragedji, jaka spotkała zamieszkałą w tym domu rodzinę Nowickich.

Nowicki pozostał ostatnio bez pracy i klepał biedę. Rodzina żyła w nader ciężkich warunkach materjalnych.

Niedawno Nowicki wyszedł z domu w poszukiwaniu pracy. Nowicka zaś w dniu 28 ub. m. przyszła do sąsiadki Heleny Moszko i poprosiła ją o chwilowe zaopiekowanie się jej dziećmi 9-letnim Franciszkiem i 4-letnim Feliksem. P Moszko oczywiście zgodziła się na to.

Nowicka wyszła i Moszko już jej więcej nie widziała. Sąsiedzi przypuszczają, że nieszczęśliwa matka odebrała sobie życie.

O wypadku powiadomiono trzeci komisarjat P. P. (c).

ROWERZYSTA WPADŁ NA DOROŻKĘ

Wczoraj w godzinach wieczorowych, na ul. J. Jasińskiego przy domie Nr. 13 jadący rowerem 15-letni Wacław Tomaszewski (J. Jasińskiego 1) z powodu nieumiejętnego kierowania rowerem, wpadł z całego rozpędu na przejeżdżającą dorożkę Piotra Kielajtisa (Kalwaryjska 70).

Skutkiem zderzenia rower uległ zniszczeniu. Tomaszewski podczas upadku z roweru doznał poważnych pokaleczeń i został przewieziony do domu. (c).

POŻAR W PIEKARNI.

Wczoraj wieczorem wybuchł nagle pożar w piekarni Buksztelskiego przy ulicy Żydowskiej 11.

Jak się okazało pożar powstał naskutek zapalenia się sadzy w kominie.

Zawezwane na miejsce pogotowie straży ogniowej pożar zlikwidowało.

Ustalono, że zapalenie się sadzy nastąpiło naskutek niedbałego oczyszczania komina. (c).





JÓZEF SCIPIN. 25

NA GAPĘ.

Podróż bez pieniędzy i paszportu zagranicę.

— Aha przypominam, to już pan wraca z Bułgarji?

— Tak. Już jadę do Polski.

— Proszę niech pan siądzie i opowie coś o swej podróży, gdyż narazie pan radca jest zajęty i pana przyjąć nie może.

Opowiedziałem ciekawsze zdarzenia i zanim skończyłem zostałem zameldowany radcy.

— Dzień dobry — rzekłem stojąc jeszcze w drzwiach.

— A! — Dzień dobry.

— Przyszedłem z prośbą: chcę jechać do Polski i proszę o pomoc.

— Jak ja mogę pomagać, może pan wraca do Polski z paru tysiącami złotych?

— Gdybym miał pieniądze napewno w tej chwili nie byłbym głodny...

— Wierzę ci, mój chłopcze, i dlatego otrzymasz bilet na polskie koleje od stacji Światyń—Załucze aż do Wilna, a od Bukaresztu do Światyń — Załucze — pieniądze.

Pozatem gdy pan tu załatwi wszelkie formalności, pójdzie wtenczas z woźnym do mego mieszkania i tam otrzyma obiad.

Gorące słowa podzięki, były wyrazem moich uczuć.

Po otrzymaniu biletu kolejowego i pieniędzy w sumie 800 lei, poszedłem z woźnym do mieszkania radcy, gdzie otrzymałem obfity obiad. Po obiedzie zacząłem szykować się do drogi. — Widząc to pani radczyni rzekła:

— Niech pan dziś nie wyjeżdża, poczeka z parę dni i wypocznie dobrze.

Czyż mogłem nie usłuchać tej serdecznej, troskliwej i jakże miłej propozycji. Wypoczywałem w tej serdecznie gościnnej rodzinie aż cały tydzień.

Za okazaną pomoc i troskliwość biednemu polskiemu, pozbawionemu pracy i uczciwego zarobku włóczędze, niech im Bóg ześle wszelkie swe łaski

17 marca koniecznie postanowiłem jechać, lecz pani radczyni powiedziała, żebym znów odłożył wyjazd na 2 dni, bowiem jutro w Domu Polskim odbędzie się wielki fest na cześć imienin Józefa Piłsudskiego. Pierwszego Marszałka Polski.

Wieczorem 19 marca szedłem szukając wskazanego adresu do „Domu Polskiego". Znalazłem. Na drzwiach widniał następujący napis: „Wszystkim obywatelom polskim wstęp wolny".

Śmiało wszedłem, publiczności już było moc. Salony udekorowane były w barwy narodowe polskie i rumuńskie. Zdjąłem palto i wszedłem do dużej sali, w której końcu była scena. Po niejakimś czasie, kurtyna podniosła się i salę zaległa niezmącona cisza. — W chwilę później wszedł na scenę starszy pan, w uniformie pułkownika polskiej armji i wygłosił odczyt o ofierze, jaką poniósł dla Polski Pierwszy Jej Marszałek, Piłsudski. Po odczycie odbyło się przedstawienie, w którem jako artyści występowały dzieci polskie w wieku od 8 do 12 lat. Między młodocianemi artystkami brała także udział mała córeczka pp. radcostwa.

Akademja skończyła się b. późno.

20 marca.

Nazajutrz po południu pożegnałem się ze wszystkiemi, siadłem na tramwaj, którym przyjechałem na dworzec północny. Nierozumiejąc języka z trudnością dowiedziałem się, o której pociąg odchodzi.

Kupiłem bilet na pociąg pośpieszny, aczkolwiek miałem jechać osobowym, ale już nic nie mogłem poradzić pociąg osobowy odchodził dopiero jutro rano. Wsiadłem do przedziału, w którym jechało kilka osób. — Gdy pociąg ruszył do przedziału wszedł jakiś pan. Zdjął palto i wieszając je, — rzekł do mnie po niemiecku. Pomimo tego że nie rozumiem — domyśliłem się, że pyta czy wolno tu powiesić palto.

— Bitte (proszę) — odrzekłem.

Po pewnym czasie chciałem położyć się, by przynajmniej zdrzemnąć, lecz w takiej ciasności było to niedopomyślenia. Niesposób było nawet swych członków wyprostować. Więc by spędzić sen z powiek wyjąłem słowniczek polsko-niemiecki i zacząłem studjować słówka. Wtem ten sam Niemiec znów rzekł do mnie coś po niemiecku.

— Czego odemnie chce ten Niemiec, myślę sobie, lecz głośno rzekłem:

— Was?, (co) — gdyż chciałem by powtórzył to zdanie i zacząłem w słowniku szukać tych słów. Niemiec jeszcze — kilka razy powtórzył pytanie, by mi ułatwić szukanie, lecz naprróżno. Niemiec widząc moje zakłopotanie, wybrał z walizki butelkę jakiegoś wina i dając mi spróbować rzekł:

— Gut wein trinken

Gdy wypiłem odrzekłem:

— Ja, ja — danke.

Tak, zapomocą słowniczka, pomimo trudności gwarzyłem z przypadkowym znajomym prawie całą noc.

Dziwię się bardzo, jak wówczas języka nie połamałem. — Wreszcie nad ranem zauważyłem, że mój rozmówca również nie jest Niemcem, bo oto wyciągnął także słowniczek i zaczął układać jakieś zdanie.

Chcąc mu w tem dopomóc, chociaż sam nic nie rozumiałem, przysunąłem się bliżej i zajrzałem do słowniczka. Wlepiłem weń oczy i wrzasnąłem:

— Do licha! przecież to słownik polsko-niemiecki. Słysząc to domniemany Niemiec, także przyknął, ale już po polsku:

— Do djabła, całą noc zmarnowaliśmy łamiąc sobie języki niemieckim jak gdybyśmy swego nie mieli.

— To pan winien rzekłem, dlaczego pan zwrócił się do mnie pierwszy raz po niemiecku

— No bo nie rozumiem po rumuńsku.

— I po niemiecku przecież pan nie bardzo rozumie?

— Po rumuńsku i tego nie rozumiem.

— No dobrze nie będziemy się spierać kto winien, — lepiej czas ten który został, poświęcimy rozmowie w ojczystym języku.

— Pan dokąd jedzie? — spytałem.

— Do Lwowa. — A pan?

— Do Wilna. Do Lwowa jedziemy razem.

Po krótkim postoju w Czerniowcach pociąg ruszył dalej. Po półgodzinnej podróży byliśmy już na ostatniej stacji rumuńskiej t. j. „Guigore hica vada". Tu policja rumuńska zabrała paszporty, by odnotować datę przejścia granicy. Po chwili paszporty zostały zwrócone i ruszyliśmy dalej.

W przedziale zostaliśmy sami. — Wreszcie do wagonu wszedł konduktor w polskim uniformie i po kilkunastu minutach wygłosił stację polską — Śniatyń — Załucze.

Tu musiałem wysiąść, kupić bilet.

Dowiedziałem się od kasjera, że dalej tym pociągiem jechać nie mogę, gdyż to jest pociąg pośpieszny, a bilet mój, otrzymany w konsulacie jest ważny na osobowe pociągi. Pośpieszyłem do wagonu i tu pożegnałem się ze swym przygodnym znajomym.

W oczekiwaniu na pociąg osobowy, załatwiłem wszelkie formalności paszportowe i biletowe. Wreszcie po całodziennem oczekiwaniu, bo pociąg nadszedł dopiero o godz. 10 wiecz., wyruszyłem w dalszą drogę i pocałonocnej podróży przybyłem do Lwowa. Cały dzień poświęciłem zwiedzaniu miasta, a wieczorem znów wsiadłem do pociągu by rano wysiąść w Warszawie.

(c. d. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.